

✿ FEMINA ✿



Ukryta historia kobiet średniowiecza

Janina Ramirez

Przełożyła Marta Fihel

Ja, ogniste życie boskiej substancji, płonę
poprzez piękno pól, lśnię w wodach,
płonę w słońcu, księżycu i gwiazdach.
– z wizji Hildegardy z Bingen (1098-1179),
Liber Divinorum Operum (Księga dzieł Bożych)

Prześwity

* FEMINA *

Ukryta historia kobiet średniowiecza

Janina Ramirez

Przełożyła Marta Fihel

Prześwity

Przedmowa

tej książce nie ma miejsca na przeprosiny. Nie mam zamiaru nikogo przekonywać, że najwyższy czas przywrócić kobietom główne miejsce w historii. Zrobiło to wielu przede mną. Nie zamierzam też wyznaczać linii podziału między mężczyzną a kobietą ani podkreślać znaczenia jednej z tych grup kosztem drugiej. Chcę natomiast pokazać, że do historii można dziś podchodzić na wiele sposobów. Mrok tajemnicy spowijający dotąd średniowieczne kobiety¹ ulega rozproszeniu dzięki zdobyczom archeologii, postępowi technologicznemu i otwartości na nowe punkty widzenia. Średniowieczne kobiety dojrzały do tego, by ponownie je odkryć.

Nie piszę historii na nowo. Korzystam z tych samych faktów, liczb, wydarzeń i świadectw, do których zawsze mieliśmy dostęp, jak również z najnowszych odkryć. Różnica polega na tym, że zmieniam perspektywę. W centrum zainteresowania stawiam raczej postaci kobiece niż męskie. Ale w tych opowieściach występują zarówno kobiety, jak i mężczyźni, a bohaterów i bohaterki zrozumieć można tylko we wzajemnej relacji. Ta książka dotyczy jednostek bogatych w swojej złożoności i fascynujących w swej różnorodności. Dotyczy też społeczeństw – grup jednostek, które działają wspólnie lub przeciwko sobie, na które wpływ mają zmiany zachodzące w polityce, gospodarce, przekonaniach i strukturach władzy. Podejście do przeszłości z punktu widzenia biografii i historii kobiet pozwala spojrzeć przez wyjątkowy pryzmat, który umożliwia dostrzeżenie nowych i niezauważanych dotąd perspektyw. Kobiety zawsze stanowiły mniej więcej połowę światowej populacji. Dlaczego więc nie miałyby mieć wpływu na naszą wizję przeszłości? Wiemy dużo o tych nielicznych – moźnych i potężnych, ale co z licznymi ubogimi i pokrzywdzonymi?

Często pomija się również ludzi bardzo starych i bardzo młodych. Ani niepełnosprawność, ani kwestie dotyczące seksualności i płci nie pojawiły się wczoraj. A jednak książki historyczne dostarczają tylko skąpych informacji na te tematy. Ostatnio nastąpił znaczny postęp w zrozumieniu historycznych aspektów dotyczących rasy i migracji, ale przed nami jeszcze długa droga. Świat średniowieczny był płynny, kosmopolityczny, mobilny i otwarty na zewnętrzne wpływy. W każdym dużym mieście mieszkali ludzie o różnych kolorach skóry, w różnym wieku, rozmaitego pochodzenia i wyznający różne religie. Piszmy w książkach historycznych również o nich.

Pomijamy wiele okresów historycznych, grup i jednostek, a mogą one uzupełnić i wzbogacić nasz obraz przeszłości. W tym właśnie duchu chcę podzielić się swoim opracowaniem. To początek rozmowy, do której zapraszam każdego czytelnika i każdą czytelniczkę. Jest wiele niezbadanych dróg i kuszących, rzadziej uczęszczanych ścieżek. Historia to byt organiczny i sposób, w jaki się nią zajmujemy, podlega zmianom. Ale to, w jaki sposób piszemy historię, zależy w równym stopniu od momentu, w którym piszemy, jak i od czasów, o których piszemy. Nowe ujęcie przeszłości może mieć wpływ na terażniejszość. W czasach ekspansji kolonialnej, kiedy potrzebne było poparcie dla handlu niewolnikami, historycy karmili czytelników opowieściami o odkrywcach i zdobywcach. Kiedy potrzebowano żołnierzy, którzy gotowi byli zginąć za króla i kraj, historycy dostarczali ludziom opowieści o bohaterach i wojownikach. Kiedy społeczeństwo popierało dominację mężczyzn i podległość kobiet, historycy przyjmowali męski punkt widzenia.

A jak pisać historię dzisiaj, kiedy tyle osób usilnie dąży do wprowadzenia większej równości? Czy spojrzenie wstecz może wpłynąć na to, jak zobaczymy przyszłość? Mój pomysł na zmianę perspektywy polega na tym, by znaleźć silne i sprawcze kobiety z okresu średniowiecza i dać dzisiejszym czytelnikom nowe opowieści. Wiem, że to stronnicze podejście, jako że historia jest subiektywna na mocy swej natury, nawet gdy staramy się być zupełnie obiektywni. Jednak mam nadzieję, że dzięki tym niezwykłym kobietom pokażę, jak możemy skutecznie przeanalizować świadectwa historyczne w sposób bardziej inkluzywny i spojrzeć na historię świeżym okiem. Nie można być czymś, czego się nie widzi. Przenieśmy się więc w czasy, które minęły. I przeformułujmy naszą wizję przeszłości.

Wstęp

Środa, 4 czerwca 1913 – Epsom Derby



to parne letnie popołudnie ponad milion ludzi tłoczy się w bramie toru wyścigowego w Epsom. Dzień wyścigów zawładnął emocjami ludzi, zwyczajny tok codziennego życia przestaje obowiązywać. Bukmacherzy próbują przekrzyczeć hałas wzniesany przez nieprzebrany tłum, podczas gdy typerzy, siedzący niepewnie na rusztowaniach, machają rękami ponad morzem ludzi. Zgromadzeni należą do wszystkich warstw społeczeństwa edwardiańskiego. Przybywają pieszo, na rowerach, koleją, wozami konnymi i samochodami. Przedstawiciele szlachty stoją u boku chłopów, a czyściciele butów – ramię w ramię z bankierami. Wszyscy przybyli do tej zazwyczaj sennej wioski w hrabstwie Surrey, aby przez kilka sekund, w tumanie kurzu i oparach potu, napawać się dźwiękiem tętniących końskich kopyt.

Król i królowa Wielkiej Brytanii siedzą ponad wszystkimi w łoży królewskiej. W biegu bierze udział koń króla Jerzego V, Anmer, ale faworytem jest Craganour, w barwach fioletu i jasnej żółci. Kiedy dochodzi piętnasta, napięcie wzrasta. Konie i dżokeje szamoczą się na linii startu, a królewski jeździec, Herbert Jones, wyróżnia się na tle pozostałych czerwono-niebieską koszulą w królewskich barwach. Nagroda w wysokości ponad 6 tys. funtów (dzisiejsza równowartość 1,5 mln funtów), a także trwałe miejsce w historii czekają na tego, który jako pierwszy przemknie przez metę pod rozkołysanymi trybunami. Większość będzie oglądać wyścig nie z miejsc siedzących rozmieszczonych na kilku poziomach, ale w ścisiku, przy białych barierkach

ustawionych na wysokości klatki piersiowej po obu stronach toru. Jeśli chodzi o dobry widok na półtorakilometrową trasę, szczególnie korzystnym miejscem jest Tattenham Corner. Tutaj konie biorą najostrzejszy zakręt, by gwałtownie przyspieszyć na ostatniej prostej. Zgodnie z tradycją, gdy wszystkie konie miną już ten punkt, tłum przedostaje się pod barierkami i wdzierają na tor, aby podążyć za zawodnikami do mety.

Derby obejrzą nie tylko bezpośredni widzowie. Wzdłuż toru rozmieszczono także kamery. Utrwalone na taśmie wydarzenia zostaną wydobyte na światło dzienne za pomocą azotanu srebra, dzięki czemu widzowie kin w całym imperium będą mogli chłonąć atmosferę najśłynniejszych na świecie wyścigów konnych. Obiektywy wszystkich trzech kamer skierowane są na Tattenham Corner i ustawione pod takim kątem, by uchwycić każdy ruch. Na dźwięk wystrzału pistoletu startowego dżokeje mocno wbijają pięty w boki koni i prą do przodu. Końskie pyski pienią się śliną, a jeźdźcy pochylają się na ich smukłych grzbietach, ściskając boki zwierząt, które przyspieszają bieg do prawie 70 kilometrów na godzinę. Zwolniwszy na szczycie zakrętu, są już dwie grupy koni, rośnie różnica między tymi, które mają szansę na złoto, a tymi pozostającymi w tyle. Koń królewski Anmer należy do tej drugiej grupy.

Wtedy kamery rejestrują coś zaskakującego. Kiedy pierwsza fala koni z łoskotem wchodzi w zakręt i mknie dalej, jakaś postać prześlizguje się pod barierką ochronną. Zdecydowanie pokonuje kilka metrów, dostaje się na tor, po czym odwraca się w stronę kilku ostatnich jeźdźców i zwraca uwagę na Anmera, konia króla. Wygląda to tak, jakby ta dziwna postać próbowała wręczyć dżokejowi jakiś przedmiot, który ściska w dłoni. Koń, widząc kogoś na swojej drodze, rwie się do skoku, a gdy tylko unosi kopyta, postać gwałtownie przewraca się na ziemię. Zwierzę wraz z jeźdźcą również się przewracają, konie biegnące za nimi ledwo unikają zderzenia. Po kilku sekundach Anmer się podnosi i zataczając się, kontynuuje wyścig bez dżokeja. Herbert Jones ma wstrząśnienie mózgu i jest kontuzjowany, ale żyje. Tajemnicza nieznajoma postać leży nieprzytomna i krwawi.

Miejsce wypadku natychmiast zalewa fala ludzi: niektórzy spieszą z pomocą, podczas gdy większość wpada na tor i gna w kierunku mety. Pośród chaosu zatrzymuje się mężczyzna, który podnosi przedmiot leżący obok



Zdjęcie z Epsom Derby 1913 r.

bezwładnej postaci. Jest to chusta, wzdłuż której biegają fioletowe, białe i zielone pasy oraz napis *Votes for Women* („Głosy na kobiety”) na każdym końcu². Szarfa sufrażystki. Szybko rozniesie się wieść, że „szalona kobieta” rzuciła się pod kopyta królewskiego konia i zakłóciła przebieg najważniejszego wyścigu w roku. Kiedy leży w szpitalu i walczy o życie, na jej nocnym stoliku gromadzą się listy pełne słów nienawiści. Jeden z listów, podpisany po prostu słowem „Anglik”, przepełnia charakterystyczny jad: „Mam nadzieję, że będziesz cierpieć tortury aż do śmierci, idiotko. Chciałbym móc cię zagłodzić i przerobić na miazgę”³. Ale kobieta nigdy nie przeczyta tych słów; cztery dni po zdarzeniu umiera z powodu odniesionych obrażeń. Dżokej wróci do zdrowia i dwa tygodnie później będzie mógł znowu jeździć, ale nigdy nie zdoła zapomnieć dramatycznych zdarzeń i ostatecznie odbierze sobie życie. W ramach politycznego gestu koń Anmer zostaje zesłany do Kanady i niesłusznie obarczony winą za spowodowanie śmierci, której nie był winny.

Kobieta, z powodu której Derby z 1913 r. zapisały się na kartach historii, to młoda aktywistka Emily Wilding Davison. Poprzedniego wieczoru przebywała 27 mil na północ od Epsom, w Kensington, przygotowując się do zjazdu sufrażystek (*Suffragette Fair*). Stała tam przed ogromnym posągami Joanny d’Arc, który witał na zjeździe gości: czternastowieczna

bohaterka trzymała miecz wysoko nad głową, a na cokole poniżej widniał napis „Walcz dalej, a Bóg da zwycięstwo”. Emily miała pracować jako wolontariuszka na zjeździe, nie zaś zakłócać przebieg Derby następnego dnia. Wspomniała o możliwości „zorganizowania protestu na torze wyścigowym”, ale z planowanej podróży do Epsom zwierzyła się tylko Alice Green, u której się zatrzymała. Kupiła bilet kolejowy i przypięła pod płaszczem dwie flagi, a ich zielone, białe i fioletowe paski były świadectwem sprawy, której poświęciła życie: walki o prawa wyborcze kobiet poprzez „czyny, a nie słowa”⁴.

Czy jako męczennica za sprawę planowała popełnić samobójstwo, czy zamierzała po prostu przypiąć szarfę do boku konia? Czy zaplanowała to zdarzenie, czy też może działała spontanicznie? Nie możemy mieć co do tego pewności – nie pozostawiła po sobie żadnego listu. Ale kiedy Emily weszła przed królewskiego konia na oczach 500 tys. ludzi i trzech kamer filmowych, dokonała fundamentalnego i przełomowego czynu w sprawie, której była oddana. Jak sama napisała: „oddać życie za przyjaciół to rzecz chwalebna, bezinteresowna, inspirująca, ostatnia doskonała ofiara Bojownika”⁵.

Emily zapisała się do Women’s Social and Political Union* w listopadzie 1906 r. i w ciągu siedmiu ostatnich lat życia stawiała się coraz bardziej radykalna. Aresztowano ją dziewięć razy, siedem razy podjęła strajk głodowy i 49 razy była karmiona na siłę – to bolesny, przerażający i brutalny proceder, który u wielu kobiet pozostawił długotrwałe blizny psychiczne i fizyczne. Aby chronić współwięźniarkę, rzuciła się z balustrady więzienia; dopuszczała się też aktów wandalizmu, w szczególności palenia skrzynek pocztowych. Opisana przez Sylwię, córkę Emmeline Pankhurst, jako „jedna z najbardziej odważnych i lekkomyślnych bojowniczek”, Emily po śmierci zyskała status męczennicy. W jej pogrzebie wzięło udział 20 tys. osób – była to największa ceremonia pochówku osoby spoza rodziny królewskiej w historii Wielkiej Brytanii. O Emily Wilding Davison pamięta się ze względu na jej działalność i tragiczną śmierć. Ale istnieje inny aspekt jej życia, kluczowy dla niniejszej książki; kwestia, o której rzadko się wspomina w bogatej literaturze, jaką jej poświęcono. Była mediewistką⁶.

* Radykalne skrzydło ruchu sufrażystek, założone przez Emmeline Pankhurst w Manchesterze w 1903 r. – przyp. tłum.

Kobiety średniowieczne: kobiety współczesne

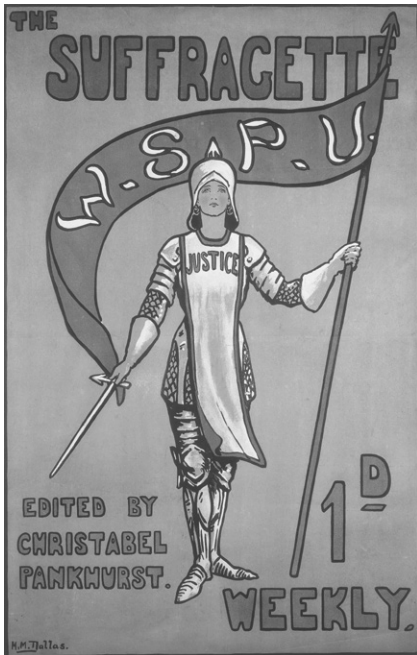
Emily, kobieta wykształcona, z wyróżnieniem zdała egzaminy końcowe z literatury angielskiej w St Hugh's College w Oksfordzie. Nie zdobyła stopnia naukowego zdobyć nie mogła, ponieważ na Uniwersytecie Oksfordzkim kobiety nie mogły się o nie starać do 1920 r.⁷ A jednak kontynuowała badania i publikowała; szczególnie zajmowała ją literatura średniowieczna. Napisała serię artykułów, w których dociekała, w jaki sposób fascynująca ją przeszłość może kształtować jej teraźniejszość. Powszechnie panuje pogląd, że pozycja kobiet zaczęła rosnąć w XX w., kiedy ruch „głosów na rzecz kobiet” wreszcie wywalczył dla „drugiej płci” prawo do wypowiedzi. Życie mężczyzn, kobiet i dzieci miało wówczas ulec poprawie, a ludzka tyrania i przestarzały, tradycyjny model życia ostatecznie ustąpił zasadom większej równości. W 2018 r. obchodom stulecia przyznania kobietom praw wyborczych, towarzyszyły liczne apele i wezwania, by kobiety raz na zawsze wyszły z cienia.

Lecz Emily Wilding Davison nie uważała, że sufrażystki dokonywały jakiegoś przełomu. Jej zdaniem podjęły one walkę ze stosunkowo nowym zjawiskiem, jakim był ucisk kobiet. Chciała zwrócić się ku czasom wcześniejszym, w których według niej żyło wiele potężnych kobiet. W okresie średniowiecza dostrzegła model, który był zaprzeczeniem mizoginistycznych wzorców, jakie zakorzeniły się w epoce nowożytnej⁸. Świat średniowieczny postrzegała tak naprawdę jako otwarty na różnorodność i zapewniający równość mężczyzn oraz kobiet. W opublikowanym zaledwie miesiąc przed śmiercią eseju zatytułowanym *A Militant May Day* opisywała tłum w wyidealizowanej średniowiecznej scenerii. Święto majowe (tradycyjne święto na powitanie lata) to wydarzenie międzynarodowe i wielokulturowe, które wspólnie świętowali Anglicy, Szkoci, Francuzi, Rosjanie, starzy, młodzi, mężczyźni i kobiety, a także „mały Saksończyk” trzymający się za rękę z „małą Żydówką”. Twierdziła, że motto święta nie brzmiało „Boże, chroń króla”, lecz „Boże, chroń ludzi”⁹. W przykładach życia kobiet średniowiecznego świata odnalazła inspiracje, które w późniejszych wiekach skutecznie tłumiono. Dzięki niniejszej książce czytelnik również zauważy, że liczne formy dyskryminacji, które dziś ochoczo

kwestionujemy, narodziły się nie w okresie średniowiecza lub wcześniejszym, ale w ciągu ostatnich stuleci.

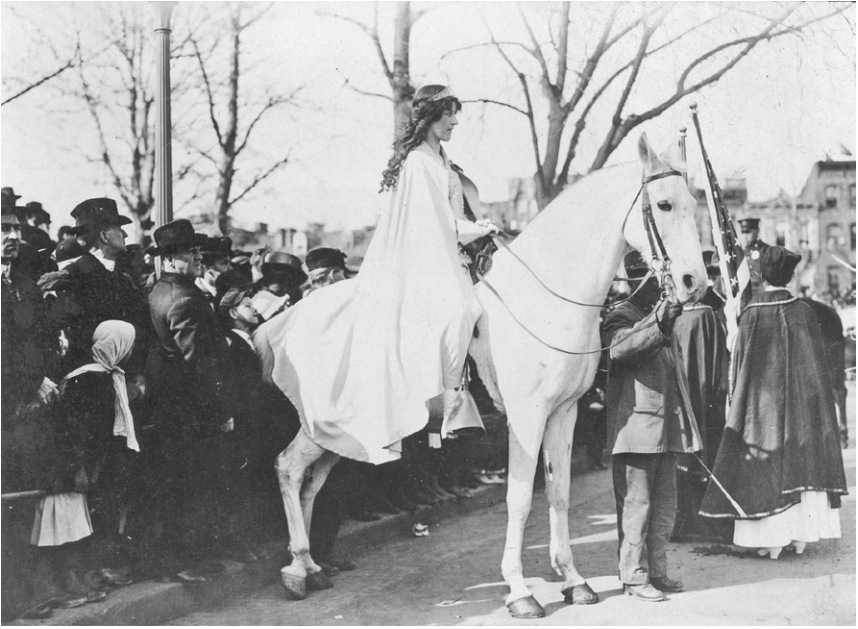
Dla ruchu sufrażystek jedna średniowieczna postać kobieta stanowiła szczególne uosobienie zdeterminowanej kobiety triumfującej wbrew wszystkiemu. Była to Joanna d'Arc¹⁰. Dzięki aktywnemu udziałowi w walce i ubiorowi stała się androgyniczną bohaterką, ucieleśnieniem motto: „czyny, nie słowa”. Nie tylko Emily i sufrażystki traktowały średniowiecze jako źródło inspiracji dla wyzwań, jakie stawiał przełom XIX i XX w. William Morris starał się przeciwdziałać wzrostowi konsumpcji produktów przemysłowych, wykorzystując ręcznie robione narzędzia z okresu średniowiecza. Augustus Pugin utożsamiał architekturę gotycką ze stylem narodowym, nie zaś w tradycji klasycznej, i dlatego wykorzystał styl średniowieczny jako inspirację dla Pałacu Westminsterskiego, siedziby obu izb parlamentu brytyjskiego. John Ruskin zachęcał do powrotu do romansów średniowiecznych jako drogi do poznania „prawdy o naturze”. Jednak według sufrażystek kobiety o największym znaczeniu charakteryzowały dwie typowe dla średniowiecza cechy: kwestionowały normy społeczne, zdobywając władzę i wpływy pomimo swojej płci, oraz były głęboko religijne.

Współcześnie skłaniamy się raczej ku nauce i rozumowi niż ku religii czy duchowości, przez co często ginie nam z oczu głęboka pobożność sufrażystek. Postrzega się je dzisiaj raczej w kategoriach politycznych niż religijnych. Jednak większość biorących udział w działalności bojowej kobiet uznawała się za wojowniczkę Chrystusa, które miały działać na rzecz zmian społecznych zgodnych z normami religii. Wizerunkowi Joanny d'Arc, świętej Kościoła katolickiego, towarzyszył sztandar z jej hasłem – „walcz dalej, a Bóg da zwycięstwo”. Joanna uosabiała wszystkie aspiracje Emily Wilding Davison. Niepojęty awans nastoletniej chłopki na przywódczynię armii francuskiej podczas wojny stuletniej stanowił ilustrację quasi-militarnej siły kobiet, ale historycznie Joanna była na tyle odległa, że nie zdawała się zagrażać normom płciowym obowiązującym na początku XX w. W tym czasie kobiety noszące się po męsku spotykała krytyka, ale wojownicze z zamierchłej przeszłości to nie groziło¹¹. Co więcej, jej działania zostały usankcjonowane przez Boga, Maryję i wszystkich świętych. Była świętą wojowniczką.



Plakat sufrażystek z Joanną d'Arc, plakat zaprojektowany przez Hildę Dallas (z lewej)
Pocztówka z pomnikiem Joanny d'Arc z 1913 r., zjazd sufrażystek, Kensington (z prawej)

Gdy ruch sufrażystek zyskał popularność za oceanem, również kobiety w USA znalazły w Joannie d'Arc źródło inspiracji. Fotografia Inez Milholland na grzbiecie wielkiego białego konia prowadzącej pochód ulicami Waszyngtonu 3 marca 1913 r. stała się ikoną. Jej wersja Joanny d'Arc była marzycielska i romantyczna, długie rozpuszczone włosy wieńczyła korona. Inspirację do projektu tego kostiumu Inez czerpała z literatury średniowiecznej, której analizie, podobnie jak Emily, poświęciła wiele lat życia. Tymczasem niewielu badaczy zwróciło uwagę na kwestię sufrażystek, które zafascynował okres średniowiecza. A jednak zrozumienie tej fascynacji podważa istnienie powszechnego konsensusu na temat tego, że te dwudziestowieczne kobiety walczyły o własną sprawczość w próżni, wytyczając zupełnie nowe szlaki. Zamiast przyjąć błędne interpretacje średniowiecza, które mnożyły się przez stulecia, sufrażystki te zwróciły uwagę na okres, w którym kobiety miały sprawczość. I chciały do tego wrócić.



Zdjęcie Milholland na pochodzie sufrażystek w Waszyngtonie, 3 marca 1913 r.

Fascynacja średniowieczem Emily to znak jej tożsamości jako sufrażystki. Koleżanka z klasy wspominała, jak po przeczytaniu w szkole *Opowieści kanterberyjskich* Chaucera Emily przyjęła imię Fair Emelye:

Jej ówczesna najbliższa przyjaciółka nie przypominała sobie, aby rozmawiała z nią o prawach kobiet ani o jakichkolwiek kwestiach społecznych. O wiele bardziej interesowała je *Opowieść rycerza* Chaucera, którą obie czytały w szkole i z której Emily zaczerpnęła swoje nowe imię. Od tamtej chwili owa przyjaciółka i kilka innych osób zawsze nazywali ją Fair Emelye, a jej włosy, które były jasne i bardzo ładne, czyniły to imię odpowiednim¹².

Opowieść rycerza to pierwsza z opowieści w dziele Chaucera. Dowiadujemy się z niej o porwaniu Emilii (Fair Emelye) i jej siostry, królowej Hipolity, podczas oblężenia Scytii – ojczyzny potężnych Amazonek – przez Tezeusza. Zostaje uprowadzona do Aten, gdzie staje się obiektem pożądania dwóch rycerzy. Jak dotąd postać Emilii jest wyidealizowana i uprzedmiotawiana,

ale pod wieloma względami stanowi zaprzeczenie typowej bohaterki średniowiecznego romansu. Po pierwsze, Amazonki w Scytii przechodziły szkolenie wojskowe i mówiono o nich, że potrafią jeździć konno, walczyć bronią i walczyć na równi z mężczyznami¹³. Po drugie, Emilia wyraża chęć oddania się w służbę bogini łowów Dianie:

Pragnę panną zostać całe życie;
Nie będę nigdy kochanką wielbioną,
Nikogo nigdy nie zostanę żoną.
Dziewicą jestem i wiesz doskonale,
Że polowania kocham ponad bale¹⁴.

Tłumaczy bogini, że woli polowanie i rzemiosło od małżeństwa i rodzenia dzieci. Ostatecznie Emilia zostaje wydana za mąż wbrew swojej woli, ale odważne oświadczenie złożone Dianie jest ponadczasowym apelem do kobiet, które chcą decydować o własnym losie.

Choć być może na początku przykład Emilii przemawiał do młodej Wilding Davison z powodu jasnych włosów i urody, to jej uwięzienie tylko wzmocniło przywiązanie Emily do tej postaci. Odniesienia do Emelye sugerują, że jej wolność jest ograniczona, a jej losem rządzą siły, na które nie ma wpływu. Podpisując listy jako Emelye, młoda sufrażystka podkreślała utożsamianie się z wojowniczką, a w swoim esej *The Price of Liberty* (*Cena wolności*) dawała do zrozumienia, że bojowość sufrażystek łączy je z silnymi kobietami z przeszłości: „Doskonałą Amazonką jest ta, która poświęci wszystko aż do końca”¹⁵. Ale to, co zrobiła podczas Derby w Epsom najbardziej dowodzi, że Emily była pod dojmującym wpływem Emelye i *Opowieści rycerza*.

Po jej śmierci inne sufrażystki przekonywały, że Emily nie zamierzała zostać męczennicą, lecz jedynie próbowała domagać się od króla sprawiedliwości. Natychmiast po zdarzeniu gazeta wydawana w jej rodzinnym mieście Morpeth doniosła, że „w ramach petycji złożyła swoje życie królowi... Jej prośba nie zostanie odrzucona, ponieważ ona sama wniosła ją do Wysokiego Trybunału, gdzie mężczyźni i kobiety, bogaci i biedni, są równi”¹⁶. Do 1913 r. sufrażystki nabrały przekonania, że wyczerpały możliwości

komunikacji z władcą za pośrednictwem członków parlamentu, i wobec tego opracowały plany bezpośredniego zwrócenia się do monarchy. Pomysł ten ma korzenie w średniowiecznej roli króla jako ostatecznego arbitra sprawiedliwości, do którego poddani mogli się zwrócić podczas jego podróży po królestwie i poprosić go o interwencję w swoich sprawach.

Opowieść rycerza stanowiła dla Emily doskonałe źródło inspiracji, jak zwrócić się z taką prośbą. W otwierających opowieść wersach zwycięski Tezeusz triumfalnie przybywa do Teb. Ubrane na czarno kobiety klęczą przed nim na ulicy, płacząc, zawodząc i lamentując. Te kobiety to wdowy, ofiary przeprowadzonego przez tyrana Kreona najazdu na miasto. Rozpaczliwie pragną odzyskać i pochować ciała swoich bliskich. Tezeusz, który spodziewał się, że zostanie powitany jak bohater, jest wstrząśnięty zachowaniem kobiet i zamierza je odprawić. Ale wtedy jedna z nich „chwyciła [konia] za uzdę”. Tezeusz, którego wierzchowiec został ujarzmiony, zmuszony jest więc wysłuchać skarg kobiet. Ten czyn zmienił bieg historii. Tezeusz toczy wojnę z Kreonem, odzyskuje szczątki poległych i spełnia przysięgę złożoną kobietom. Możliwe, że to przykład wdów tebańskich zdecydował o tym, co ostatecznie zrobiła Emily, która zagroziła drogę królewskiemu zwierzęciu i poprzez swoją śmierć stała się jedną ze swoich ulubionych bohatererek. Naśladując działania kobiet z przeszłości, Emily Wilding Davison zapisała się na kartach historii jako męczennica za swoją sprawę.

Kobiety piszą kobiety

Emily nie była jedyną, którą do walki o prawa wyborcze kobiet zainspirowało średniowiecze. Grace Warrack – mniej wojownicza, ale równie istotna postać, dzięki swojej pasji do literatury średniowiecznej, przybliżyła ogromnej rzeszy czytelników twórczość pewnej zapomnianej kobiety. Ponad dziesięć lat przed tym, jak Emily wbiegła na tor wyścigowy, ta szkocka prezbiterianka w średnim wieku przyjechała do Londynu i skierowała swe kroki do czytelnicy Biblioteki Brytyjskiej. Przybyła tu w poszukiwaniu informacji na temat czternastowiecznej angielskiej mistyczki katolickiej. Pieczołowicie przeglądając katalog zawierający 50 tys. książek, rękopisów i druków podarowanych

bibliotece przez Hansa Sloane'a w XVIII w., Grace znalazła interesującą pozycję. W dziale „Magia i czary” znalazł się rękopis pod tytułem *Objawienia dla tego, kto nie potrafi czytać, 1373*¹⁷. Znalazła to, czego szukała – najwcześniejszy zachowany egzemplarz *Objawień Bożej miłości* Julianny z Norwich. W ciągu miesiąca Grace przepisała cały tekst i przetłumaczyła go ze średniowiecznego na współczesny angielski, po czym wróciła do Edynburga i przekonała wydawcę Methuena, by jako pierwszy wydrukował kompletny tekst dzieła Julianny, co nastąpiło w 1901 r. Od tego czasu wydania *Objawień Bożej miłości* są nieustannie wznawiane, a dzięki tłumaczeniu Grace kolejne pokolenia uczonych poznają to średniowieczne arcydzieło.

Grace była przekonana, że szerokie grono odbiorców powinno usłyszeć rewolucyjne – choć wyrażone cichym, kontemplacyjnym głosem – poglądy na duchowość Julianny. Publikując *Objawienia Bożej miłości*, Grace dała dwudziestowiecznym kobietom jedną z najbardziej podziwu godnych średniowiecznych pramatek. Julianna urodziła się w mieście Norwich w 1342 r. Miała 30 lat, kiedy – sparaliżowana i pogodzona z myślą o śmierci – doświadczyła kolejnych wizji, czyli objawień. Wróciła do pełni zdrowia, ale jej życie zmieniło się na zawsze. Kiedy ozdrowiała, postanowiła żyć w odosobnieniu jako anachoreta i otrzymała ostatnie namaszczenie, po czym została zamknięta w odosobnionej izbie na resztę życia. Spędziła w swojej celi kolejne 30 lat lub więcej, kontemplując wizje, których doświadczyła, i pisząc tę niezwykłą książkę, która stanowi najstarszy znany nam tekst napisany po angielsku przez kobietę.

Objawienia Bożej miłości to wysublimowane dzieło, efekt wnikliwego spojrzenia skierowanego ku sprawom duchowym. Julianna nie mówi nic o burzliwych realiach czternastowiecznego świata, w którym żyła: o zarazach, procesach o herezję, wojnach czy rozłamach¹⁸. Jej samej w tym tekście też nie znajdziemy. Natomiast z precyzją godną scenariusza filmowego autorka opisuje tam męki Chrystusa i wielokrotnie zapewnia, że macierzyńska miłość Boga do Jego stworzenia leży u podstaw wszelkiego istnienia. Jej słynne zdanie – „wszystko będzie dobrze, wszystko będzie bardzo dobrze, wszystko będzie do cna dobrze”¹⁹ – nie jest banalną pociechą, ale raczej wymownym i przemyślanym opisem boskich zamiarów²⁰. Niezwykle jest to, że znamy dziś Juliannę i że jej imię nie popadło w zapomnienie, jak wiele imion innych średniowiecznych kobiet.

Bestseller „Sunday Timesa”



Średniowiecze uchodzi za krwawą epokę wikingów, świętych i królów, za czasy, w których patriarchalna społeczność gnębiła i wykluczała kobiety. Jeśli jednak sięgniemy nieco głębiej, odkryjemy, że wieki „ciemne” wcale takie nie były. Strażnicy przeszłości, na których rozkaz palono książki, niszczone dzieła sztuki i tworzono nowe wersje mitów, legend i dokumentów historycznych, zmanipulowali nasze widzenie historii.



Badaczka z Oksfordu prześledziła losy wpływowych kobiet, których imiona wykreślono z historycznych zapisów.



Janina Ramirez, po starannym zbadaniu artefaktów i zapisków, które pozostawiły po sobie kobiety średniowiecza, pozwala nam przyjrzeć się ich życiu we wszystkich jego przejawach i w całej doniosłości.

Femina wykracza poza oficjalną historiografię, odsłaniając faktyczną rolę takich postaci jak Jadwiga, jedyna w średniowiecznej Europie kobieta-król, Margery Kempe, mistyczka, której autobiografia jest ważnym źródłem wiedzy o średniowiecznej duchowości i życiu kobiet w tamtych czasach, czy Księżniczka z Loftus, która pozwala nam poznać początki chrześcijaństwa w Anglii. Spójrzmy świeżym okiem na świat średniowiecza i przekonajmy się, dlaczego te niezwykle kobiety wyrugowano z naszej zbiorowej pamięci.

Patroni:

**PODRÓŻ
BEZ PASZPORTU**
— MATEUSZ GRZESZCZUK —

 **ciekawostki
historyczne.pl**

 **MRO
CZNE
WIEKI**
Michał Szumir

Książka dostępna także jako e-book.

ISBN 978-83-8175-716-4



9 788381 757164

P20253025

Cena 89,90 zł

wydawnictwoprzeswity.pl